WARSZAWA.— Rok I. Dnia 5. Kwietnia 1823.

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 3.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

Nieporównana, w szczęśliwych wyobraźni pomysłach, starożytność, wystawiła nam miłość pod postacią *Kupidyna.* Co do mnie, dałbym rozciągleysze temu podobieństwu znaczenie, przybieraiąc tegoż Kupidyna za amblema (emblême) całey w ogólności Płci piękney. Nic nam albowiem, nie może stosowniey, w iedneyże istocie uogólnić, tey w pewnym względzie powietrzney (aërien) że tak powiem, części rodzaiu ludzkiego, iak dziecko prześliczne, pełne dobroci, wdzięku, czułości, lecz przy tem słabe, płoche, lekkomyślne, zepsute pieszczotami, trochę kapryśne, trochę złośliwe, trochę uparte, a nawet i okrutne wtenczas, gdy niewidzialnym grotem dotkliwe rany sercom zadaie. Jego motylowe skrzydełka, czynią go podobném do tego mdłego, lekkiego i różnobarwnego owadu, przenosząc go w mgnieniu oka, z mieysca na mieysce, z lazurowych przestrzeni na padół ziemski. Wychowanie iego

iest zaniedbane, chociaż obięcie ma prędkie, wyobraźnią buyną i żywą, lecz brak pilności, przyłożenia się, iak ciało, tak umysł iego w wiecznym dzieciństwa stanie utrzymuią. Równie iak każde dziecko, niezdolném iest, ani do wielkich przedsiewzięć, ani do wielkich zbrodni, tak, że małoważne w innych wykroczenia, iemu za występki są poczytywane. Żądza przypodobania się, chęć aby wszystko po iego szło woli, są w niém panuiącemi namiętnościami. Nie chce się ono znać bynaymniéy do swoiey słabości, używa prawie wszędzie siły, tam, gdzieby wszystkiego dobrocią i uległością dokazać mogło: rzadko się do tych ostatnich środków ucieka, a co naygorsza, często bardzo, nie mogąc na swoiém postawić, miarę w nieudowolnieniu swoiém przebiera.

Te wszystkie iednakowoż wady i usterki, nie przeszkadzaią bynaymniey, ażeby nie zmuszało tych, co go otaczaią, do pobłażania, a często nawet tak ich zaślepia, że też same wady, albo się dla nich przymiotami staią, albo ich mocniey do niego przywięzuią.

Jakoż sam rzut oka, na tę cudowną przyrodzenia Igraszkę, zobowiązywać i zniewalać musi: Co zaś naydziwnieysza, iż to uczucie przychylności wzrasta w miarę coraz większego urozmaicania i przeplatania przez nie, swoich przymiotów, ułomnościami.

Do Ciebie więc mowę obracam; Ty nie porównane i tyle drogie sercu memu dziecie! Ty, któremu prace moie poświęcić zamyślam. Nie będę ia naśladował tych zimnych i surowych *Pedagogów*, którzyby Cię chcieli na Katonow lub Seneków przerobić. Moie zamiary ograniczaią się żądzą, sprawienia ci przyiemney rozrywki; któż wie.. może te kwiaty w smaczny i posilny późniey przemienią się owoc; lecz dążąc do tak chlubnego celu, trzeba się stosować do twoiego gustu, co większa trzeba dogadzać twoiey próżności, trzeba naśladować przezornego Lekarza, który przykre, lecz skuteczne daiąc Ci lekarstwo, brzegi naczynia osładza

Daleki nawet iestem od tego, ażebym Cię zupełnie doskonałém chciał widzieć; naprzód, iż podobne życzenie, byłoby i czczém i bezrozumném, powtóre, że taż sama doskonałość, uięłaby Ci tego czaruiącego wdzięku, którym wszystkie serca do siebie pociągasz. Przeznaczeniem iest

twoiem, abyś i nam i sobie uprzyiemniało to znikome życie, a staraiąc się o toż uprzyiemnienie przystoynemi i nieszkodliwemi środkami, pozbędziesz się tém samém ułomności, któreby Cię w naszych oczach niemiłém uczynić mogły. Owszem niezastawiay iak lekki hamulec, twey wesołości i płochości, gdyż rzadko Istota płocha i wesoła, może do występku mieć skłonność.

Jednym z Twoich nayważnieyszych zabiegów, powinno bydź staranie, o iak naypowabnieysze trefienie i urozmaicenie, twych skrzydełek, kędziorów, strzałek, kołczanku, i innych ozdób i ubiorów, które przykładaią się do podwoienia tych wdzięków, iakiemi cię przyrodzenie hoynie obdarzyło. Wiesz, iż to iest iednym z celów tego pisma, zupełnie poświęconego Tobie. Udzielay mi więc w tym względzie, równie iak i w innych twoich postrzeżeń i uwag, niech one będą stosowne do kraiu w którym piszę. Naśladuy, ale nie ślepo cudzoziemskie zwyczaie; Żaden ięzyk, żadne pióro wyrazić nie zdoła, radości i upoienia mego, gdy poznam, żem zadosyć uczynił, i memu celowi, i oczekiwaniom twoim.

H. L. Z. *

ŚLIZGAWKA.



Powieść

(*Dalszy* Ciąg.)

Łagodnie przyiął ten Anioł ukochanego młodzieńca, ktoż im bowiem mógł zaręczyć, że się kiedy ieszcze zobaczą. Cierpliwie przyimowała niewinne iego pochwały, czemużby mu nie miała, chociaż bez słów wyznać, co się gwałtem z iéy uciśnionego dobywało serca: któż bowiem mógł z pewnością wiedzieć czy się znów z sobą kiedy zobaczą?— w tym iak grom śmiertelny wśród powszechnéy ciszy wystąpił cień iakiś na ścianę światłem Xiężyca oświeconego pokoiu.— Przestraszeni rozłączyli się kochankowie cień zaś rzekł,— głosem *Waltera* Kancelisty — Przepra-

szam! ieżeli przeszkadzam.— Szukałem tylko Pana Juliusza przezacnéy Osoby.—

Ogodzinie w pół do dziesiątéy ieszcze interesa! zawołał ostro Juliusz —

Zapozwoleniem odpowiedział skromny pisarek iuż w pół do dwunastéy.—

Tak to upływa czas nieścignionym pędem, kiedy go się w krainie miłości przepędza.—

Przyidę kiedy indziéy w dogodnieyszym czasie, dokończył szydersko Walter, lecz to przekonanie, bydź widzianym od zimnego zbrodniarza w miłosnéy rozmowie, oboyga duszę chwyciło.— Narzekali wspólnie na losy nieprzyiazne, i zamiast słodko ostatnich chwil używać, niszczyli ie sobie wyobrażeniem złości Waltera, który téy okoliczności zapewne mimo nie puści.

Tymczasem wrzała między Matką iego a Prezesem pierwszy raz wżyciu zapalczywa sprzeczka.— Daleko więcéy aniżeli sama rzecz, gniewał go ton, który naraz żona przybrać sobie musiała.— Jeszcze ią nigdy tak mówiącą nie słyszał.— Natarczywie uskarżała się przed nim, iż od trzydziestu lat wydarte iéy prawo macierzyńskie, chce odtąd mieć sobie wrócone.— Zimne iego „ty tego nierozumiesz odrzucała z pogardą. Umiała mu dokładnie dowieść że to wyrażenie samego iego krzywdzi.— Gdyż Prezesa żona nie iest godną swego mieysca ieżeliby takich nierozumiała rzeczy.— Wyrzucała mu że z Juliuszem iak z dzieckiem się obchodzi, gdy tym czasem był on człowiekiem, który 28 lat iuż liczy.— I że ieżeli Pan Bóg raczył ieszcze serce syna czystem utrzymać byłoby to cudem, gdyż on Prezes istotnie do tego dążył, aby to szlachetne serce zimną pognębić surowością.— Oyciec mówiła daléy, winien od pierwszego roku bydź przyiacielem swego syna gdy tym czasem WPan byłeś dla niego od saméy młodości straszydłem i obcym, któremu on nigdy nieufał, i którego nigdy niekochał: całego tego sposobu postępowania cierpieć iuż dłużey niemogę.— Juliusz ma swóy własny kawałek chleba, którym może sobie żonę wyżywić.—

Pozwól niechay ią sobie sam wybierze, i abyś przeciwną idąc drogą niezniszczył szczęścia iego całego życia, tak

iak moi rodzice mnie może zniszczyli, daiąc mię do rąk człowiekowi, który tylko może pieniądze a nigdy mnie saméy niekochał.—

Przy tym całém kazaniu Prezes nie tracił bynaymniéy głowy; podług niego upodlała się żona iego burzliwym tonem którym do niego mówiła.— Dystyngwowani mniemał ludzie nie powinni się dać porwać potokowi namiętności, i zawsze głowę nad serce przekładać.— Jeżeli iey się sprzeciwiał, tym więcéy draźnił zupełnie dlań nową, i po 30 latach zbudzoną w nim popędliwość. — Jeżeli iéy wczémkolwiek ustąpił, tryumf który z tąd odniosła był dla niego nieznośnym.— Nudził ią więc krociami wywodów, w których gdzie nie gdzie na ten i ów iéy plan zdawał się przystawać, chwalił iéy troskliwość macierzyńską, nakoniec rzekł uśmiechaiąc się — „Przyznam ci się moia luba że całą tę miłostkę zpłócienniczką-Xiężniczką, za bardzo nietrwałą uważam namiętność, za namiętność która niedługo przeminie. Stary Peters wszystkiemu iest winien, wychowuiąc dziewczynę iak gdyby kleynot iaki. — Jak mówią, głupie dziewcze zadziera strasznie nosa do góry, a kochany Opiekun, chciałby koniecznie Juliusza z wszystkiemi iego widokami, i maiątkiem w obięcia rzucić wychowanki. — Ażeby tedy temu przeklętemu faktorstwu raz na zawsze koniec uczynić, nastawałem nato ażeby mała precz z tąd poszła. — Oboie zapomną się pewnie a Juliusz przy zimnieyszéy krwi łatwo na sobie dokaże że albo N** albo X. za żonę weźmie. — Gdyż kiedy mam szczerze mówić dla iednéy z tych musi się poświęcić. — Są to naylepsze partye w Stolicy. — Jeżeli zaś koniecznie w brew moim chęciom obstawać będzie przy swoim, w tenczas wystaram mu się, O przeniesienie go na u rząd do małego miasteczka i tam może robić co mu się podoba.—

Na tym traktacie przestała matka, tym przynaymniéy pocieszona, że aby raz Prezesowi dotrzymała pola, i że ten wręcz przeciwko Józefie się nie oświadczył.— Przemyśliwała teraz iedynie nad głównym *Coup* który wykonać chciała.— Prezes wolał zawsze widzieć piękne niż brzydkie dziewczęta.— Józefy nigdy ieszcze nie widział: ułożyła sobie tedy, ażeby iutro gdy Juliusz koło domu Generałowéy przechodzić będzie, dobrze ią wziąść na oko a ieżeli się znaydzie tak piękną iak ią powszechnie wszyscy ma-

luią, iakimkolwiek sposobem tak wszystko przyrządzić, żeby Prezes mógł Józefę widzieć na ocznie. — Po tym spotkaniu naywięcéy sobie obiecywała.—

Już o pierwszéy godzinie siedziała znatężoną ciekawością przy oknie Generałowéy, która ią kilka kroć razy prosiła, żeby się lepiéy do ciepłego przeniesła pieca.— Marznęło bowiem na dworze, i tak ostre było zimno że Generałowa słusznie się obawiała, ażeby chorowita Prezesowa siedząc przy dosyć źle opalonych oknach, wczym sobie nie zaszkodziła.— Lecz tę grzała przy oknie niespokoyność.— Dworskiéy Apteki niespuściła z oka i przebiegała wzrokiem tam i nazad całą ulicę — Nakoniec zbliżał się Juliusz.—

Trzymał pod rękę młodą panienkę.— Lecz wyschłą, bladą— twarz zwiędła, oko obumarłe, usta zsiniałe, a wchodzie żadnéy przyiemności.— Ubiór wprawdzie modny i świeży, lecz niezgrabnie zrobiony.—

Biedna matka odskoczyła od okna, uskarzaiąc się na dokuczaiące zimno.— Mowa iéy była roztargnioną, i prawie nic niesłuchała o czym Generałowa mówiła.— Pochwili pożegnała towarzystwo, a wsiadłszy do powozu, zmartwiona i wzłym humorze do domu wróciła.

Więc to tak zachwalona?... Wstydziła się swego własnego Syna.— Blada i nędzna;— ieszcze by to może uszło, blady może nabrać kolorów, chudy może utyć.— Lecz ten nieprzyiemny kształt ust i nosa, to obumarłe oko, wszystko coś pospolitego.— Chociaż z powierzchowności niemożna o nikim sądzić — ale nie — w tych rysach nie widać było nic dobrego,— i taby miała bydź iéy synową?— Nie nigdy.—

W południe wracał Prezes z Sessyi.— Zamek gdzie zwykle ią odbywano, leżał na wzgórku, z którego nieco spadzista droga na dół do ulic Stolicy prowadziła.—

Maiąc proiektami, żoną, służbą i Juliuszem nabitą głowę, niepostrzegł w cale chłopców, którzy korzystaiąc z tęgiego mrozu ślizgawką na saneczkach z góry, iedynie się bawili.— Wyciągali oni sanki aż do bramy Zamkowéy w

górę, i zlatywali potem przez śnieg i lody prawie szklanne, z góry na łeb. — Malec ieden pełen psoty w pustéy głowie nakształ błyskawicy dogania z swoiemi sankami nóg starego Prezesa.— Już ani myśléć o wstrzymaniu się: dogoniwszy bowiem Prezesa sam stracił równowagę i ześliznął się ze sanek na które nie wstrzymane upadłszy Prezes, poleciał galopem pomimo woli i chęci, przy okrzyku *Vivat* wszystkich wiarusów z całéy stolicy, iak strzała z łuku puszczona aż na iéy dolne ulice. — Tu nagle zwróciły saneczki swóy bieg ku małemu korzennemu sklepowi, którego okna prawie równo z brukiem leżały. — Prawą nogą wleciał Prezes do cebrzyka na zbieranie wody podstawionego a lewą potrzaskał w drobne kawałki małe okienko sklepiku, którego właściciel, przestraszony krzykiem i wrzaskiem bab i fagasów, i tym niespodziewanym przypadkiem, potok wymowy płynący z ust swoich dopiero w tedy zatamował, gdy spostrzegł że nie kto inny tylko Prezesa nogą, tak straszne w iego Krainie sprawiła zamieszanie.—

(*Dalszy ciąg w przyszłém Numerze*) do karty 22

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Teatr Narodowy, Dnia 4go Kwietnia Benefis Pana Zdanowicza. Komedya w trzech aktach, pod tytułem: Dwa małżeństwa w iednym domu, i Komedyo - Opera w iednym Akcie pod tytułem: Notaryusz... obie z Francuzkiego wytłómaczone.

Wolter powiedział, a powszechny głos potwierdził, że: o postępie cywilizacyi w narodach, ze stanu ich widowisk, sądzić można; dla tego nie wiem, iaki sąd wydać, o widocznie upadaiącym u nas smaku, do widowisk scenicznych. Benefis tak zasłużonego i znakomitego artysty iakim iest P. Zdanowicz, z dwóch nowych sztuk złożony, dość mierną ściągnął publiczność....

Pierwsza sztuka, przez Autorów ulubionéy Komedyi, Chwila płochości, równie, iak w Paryżu, tak w Warszawie dobre znalazła przyięcie. Zaleca się przyzwoitym tonem, zręcznem prowadzeniem intrygi, i trafném powiązaniem

scen. Wystawioną była na naszey scenie, starownie: życzyćby iednak należało, aby akt 3ci w następnych wystawieniach żywiéy był odegrany.

Komedyo-opera, Notarjusz, należy do rzędu sztuk mnieyszey wagi, które dobra gra Aktorów i dowcipne śpiewki na scenie utrzymuią. Z tych umieszczamy następuiącą.

Niech powstaią na panicza,
Co w życzeniach swych nie syt,
Gra, marnuie, i pożycza,
Ja o wszystkiem cyt, cyt, cyt.

Krzyczą wszędzie że lichwiarze
Na sto procent biorą kwit;
Niechay prawo zdzierstwa karze,
A co do mnie cyt, cyt, cyt.

Niechay sobie literaci,
Pragnąc swóy ustalić byt,
Tego chwalą co im płaci,
Ja o wszystkiém cyt, cyt, cyt.

Kiedy widzę iak gach młody,
Zbliża się do żonki zbyt,
Niechay mąż ponosi szkody,
Ja w tych rzeczach cyt, cyt, cyt.

Gdy inni ganią krytyka,
Co choć w głowie ieszcze świt,
Do wszystkiego nos swóy wtyka,
Ja z mey strony cyt, cyt, cyt.

Wreście kiedy mnie kto pyta,
Czy Hiszpan czy Turek zbit,
Radzę niech gazety czyta,
A z mey strony cyt, cyt, cyt.

W dniu dzisieyszym w Teatrze Narodowym Wybór Oper i Spiewów.

Jutro Opera Jadwiga — JP. Żyliński Tenorysta występuie na Scenę w roli Wilchelma.